ZIPORA NAHIR

ur. 1930; Hrubieszów

Miejsce i czas wydarzeń	Hrubieszów, Wojsławice, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, życie codzienne, kuzyni

Elka Erlich – kuzynka z Wojsławic i losy jej rodziny

Ja widziałam, że Wojsławice są bardzo popularne tutaj u was. Po żydowsku myśmy to nazywali Wajslawyc. Ja miałam tam, to znaczy mój ojciec miał tam kuzynkę. To była rodzina uboga. Ona zajmowała się właściwie sprzedażą po domach. I przyjeżdżała bardzo często. Ona się nazywała Elka i nazwisko było Erlich, to była rodzina Erlich. I ona przyjeżdżała do Hrubieszowa i czasem mój tatuś jej dawał trochę ze sklepu jakieś tkaniny, czy jakieś chustki, żeby mogła sprzedawać. I w ten sposób jej pomagał. W związku z tym, ona czasem przyjeżdżała i przywoziła nam jakiegoś koguta czy może nawet indyka. Bo ja jako mała dziewczynka, trochę się bałam tego, bo to trzepotało tak, ja wiem. W każdym razie ona przywoziła to z domu, żeby się zrewanżować w jakiś sposób. Ale to było kuzynostwo. I ponieważ żydowskie rodziny jednak były bardzo tak związane i zresztą nie było rady, trzeba było pomóc, nie było innych środków. I ona pracowała bardzo ciężko. Ja nie pamiętam jej męża wcale. Ja myślę, że on też siedział w jakimś domu modlitwy. A ona pracowała bardzo ciężko i właśnie stąd ja znam Wojsławice, ale ja nigdy nie byłam w Wojsławicach. Ale ja wiedziałam o tym, że tam jest ta rodzina. I ja znałam jej dzieci. Ona miała troje dzieci. I to jest bardzo takie charakterystyczne, bo miała córkę Sonię, miała syna Josefa i małą córkę Rajzale, Rózia powiedzmy. Teraz tak, ta starsza córka wyjechała stamtąd. Przed wojną wyjechała do miasta Łodzi, i ona się tam uczyła. Był kiedyś taki zawód gorseciarstwo. Ona się tego nauczyła i ona się z tego utrzymywała. Siedziała w Łodzi, nauczyła się zawodu, pracowała tam i była niezależna. Jej brat, ja już nie pamiętam kto kogo sprowadził, czy on ją, czy ona jego, jej brat też był w Łodzi. On pracował w jakiejś fabryce, nie pamiętam w jakiej, ale on, zdaje się, był w Bundzie. I był bardzo aktywny, on chodził na demonstracje. Ja jestem prawie pewna, że on był w Bundzie, bo Bund był bardzo silną żydowską robotniczą partią. I, o ile pamiętam, on właśnie był taki. A dziewczynka została jeszcze w domu. Nie wiem czy chodziła do szkoły. Może tylko pomagała matce. Była mniej więcej dwunastoletnia, czy coś w tym rodzaju.

W czasie wojny ta rodzina uciekła do Związku Radzieckiego i tam oni zostali rozdzieleni. W każdym razie wrócili ci młodzi. To znaczy ta córka Sonia tam wyszła za mąż za kogoś i wrócili do Polski po wojnie. Ten syn też wrócił sam. I ta dziewczynka, zdaje się, że była razem z tą starszą siostrą. Oni wrócili do Polski. Oni bardzo szybko z Polski wyjechali. Zaraz po Kielcach. I ja ją zawsze pamiętałam. Właśnie ta najstarsza córka Sonia, którą ja znałam dobrze, bo ona przyjeżdżała do nas na wakacje i zabierała mnie zawsze do takiej cukierni „Adria", w naszym miasteczku i ja zawsze na nią czekałam. Byłyśmy bardzo związane… Bardzo ją kochałam. I po Kielcach dużo Żydów wyjechało. I oni też wyjechali. Może niekoniecznie razem, ale byli w Niemczech, może potem we Włoszech, we Francji, przyjechali do Palestyny i zostali w Izraelu. Ale chciałam powiedzieć, że po prostu młodzi ludzie nie mieli co robić ani w Hrubieszowie, a na pewno nie w Wojsławicach. Tak to. To wszystko właściwie na temat tej rodziny. Ja byłam z nimi w kontakcie ścisłym po wojnie. Jeszcze ja i moja mama też. Nie wiem czy oni jeszcze są przy życiu czy nie.

Data i miejsce nagrania	2017-11-04, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"